

Barbara Grabowska
Instytut Filozofii
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

O gender przed gender, czyli XVIII i XIX wieczna refleksja na temat kulturowych i społecznych uwarunkowań kobiecości – Mary Wollstonecraft i John Stuart Mill

About Gender before Gender, that is the 17th and 19th Century's Reflection on Social and Cultural Backgrounds of Womanhood - Mary Wollstonecraft and John Stuart Mill

Streszczenie: Termin „gender” używany jest wprawdzie dopiero od lat 70-tych XX wieku, ale rozważania na temat tego, ile jest natury, a ile kultury w tak zwanej naturalnej kobiecości, znaleźć można już w początkach myśli feministycznej w XVIII i XIX wieku. M. Wollstonecraft i J.S. Mill demaskują naturalność ówczesnych wzorców kobiecości i pokazują, że niektóre z cech uważanych za typowo kobiece, to efekt procesu wychowania dziewcząt i młodych kobiet. Oboje zauważają również, że model niezmiennej kobiecej natury służył podtrzymywaniu władzy patriarchalnej. Dlatego też proponują nowe podejście do edukacji i socjalizacji dziewcząt, pozwalające na rozwijanie ich indywidualnych zdolności.

Słowa kluczowe: gender, feminizm, kobiecość, edukacja

Abstract: Although the word "gender" has been used only since 1970s, the debate about the question how much nature and culture is in the so-called natural femininity, could be found in the beginning of feminist thought in 18th and 19th centuries. M. Wollstonecraft and J.S. Mill uncover the normality of womanhood contemporary models and show that some of features, recognized as typical women's, are the result of girls and young women's upbringing process. Both philosophers recognized also, that the model of unchanged feminine nature was used for supporting the patriarchal power. They proposed the new conception of education and socialization for girls, which gave them a chance to develop their individual abilities.

Keywords: gender, feminism, womanhood, education

Wprowadzenie

Termin *gender* (płeć społeczno-kulturowa) używany jest w humanistyce i naukach społecznych od lat 70-tych XX wieku. Jednak refleksje na temat tego ile „natury”, a ile „kultury” znaleźć można w tak zwanej kobiecości, pojawiają się już w początkach myśli

feministycznej. Dobrym tego przykładem są dwa klasyczne teksty XVIII i XIX - wiecznego feminizmu, czyli „Wołanie o prawa kobiety” Mary Wollstonecraft z 1792 oraz „Poddaństwo kobiet” Johna Stuarta Milla opublikowane w roku 1869. Zarówno Wollstonecraft, jak i Mill, dążą do zmiany położenia kobiet poprzez przyznanie im dostępu do równej edukacji, do lepiej płatnych i bardziej prestiżowych zawodów oraz prawa do udziału w życiu politycznym. Polemizują przy tym z przekonaniem, że kobiety z natury nie są stworzone do nauki, pracy zawodowej czy polityki. Dowodzą, że „naturalny” model kobiecości to efekt edukacji dziewcząt oraz nacisków społecznych, którym są one poddawane od najmłodszych lat. Oboje są przekonani, że zmiany w sposobie socjalizacji oraz nauczania chłopców i dziewczynek doprowadzą do zmiany dotychczasowych modeli kobiecości i męskości oraz przypisywanych obu płciom ról społecznych.

Mary Wollstonecraft

Książka „Wołanie o prawa kobiety” stanowi odpowiedź na „Emila” J.J. Rousseau i zawartą w tej pracy teorię odmiennej edukacji dla chłopców i dziewczynek. Dla Emila celem edukacji jest rozwój zdolności racjonalnego myślenia oraz zdobywanie takich cnót, jak odwaga, hart ducha czy sprawiedliwość. Natomiast Zosia – istota słaba na ciele i umyśle – powinna ćwiczyć cierpliwość i uległość. Wollstonecraft zdecydowanie przeciwstawia się takiemu podejściu, gdyż sądzi, że w efekcie mężczyzna będzie „mieć do pieszczenia nierządzą niewolnicę – całkowicie zależną od jego rozumu i hojności”(Wollstonecraft 2011, s. 164). Nie chcąc sprowadzenia kobiet do roli posłusznych niewolnic lubieżnych mężczyzn domaga się ona powszechnej i równej edukacji dla obu płci.

Wollstonecraft kwestionuje tradycyjny obraz kobiecości i stara się pokazać, że wiele z cech przypisywanych kobietom nie przynależy wcale do ich natury, lecz jest efektem dotychczasowej socjalizacji dziewcząt. Chcąc podważyć tezy Rousseau odwraca dotychczasowy porządek. Pokazuje, że kobieca słabość, nadmierna emocjonalność, ignorancja w kwestiach społecznych i politycznych oraz inne tym podobne cechy, które miały czynić dziewczęta niezdolnymi do wkroczenia na ścieżkę edukacyjną przygotowaną dla Emila, to efekt wadliwego systemu edukacji. To skutek utrwalonych i stale powielanych błędów w wychowaniu dziewcząt, gdyż ówczesny „restryktywny system edukacji i wychowania wytwarzał w kobietach «niewolniczą podległość», «słabą wytworność umysłu» bez żadnych ambicji prócz dbałości o wygląd i podobanie się mężczyznom” (Dupré

2011, s. 177). Egoistyczna ignorantka, dbająca tylko o urodę i stroje, niezdolna myśleć o niczym innym poza tym, jak podobać się mężczyznom, to wytwór szkodliwego sposobu wychowywania dziewcząt, a nie opis kobiecej natury.

Magdalena Środa, która uważa Wollstonecraft za pionierkę rozważań na temat powiązań pomiędzy określonymi układami społeczno-kulturowymi a zestawem cech uznawanych za przynależne do kobiecej natury, twierdzi, że autorka „Wołania o prawa kobiety” stara dowieść, iż „to właśnie systemy wychowawcze uczą kobiety bycia «łagodnymi domowymi zwierzętami», słabymi fizycznie, uczuciowymi (a nawet histerycznymi), opiekuńczymi, dzięki czemu łatwiej dają się zniewolić i podporządkować mężczyźnie” (Środa 2003, s. 297). Rzekomo naturalna słabość kobiet jest efektem radykalnie odmiennej socjalizacji obu płci, która zaczyna się już od najmłodszych lat. Naturalne skłonności i predyspozycje dziewcząt są bardzo szybko tłumione przez rodziców, którzy dbają o to, aby zachowywały się one tak, jak wypada. Dlatego też „z różnych powodów to właśnie dziewczęta są bardziej niż chłopcy w każdym tego słowa znaczeniu ograniczane przez rodziców. Powinności narzucone dziewczynkom, podobnie jak te arbitralnie narzucone kobietom, wynikają z obyczajów i dbałości o pozory, a nie z rozsądku” (Wollstonecraft 2011, s. 234). Trudno zatem mówić o kobiecej naturze, skoro zostaje ona ujarzmiona zanim zdola się ujawnić. Wzorce kobiecości są sztucznie wykreowane, a przekonanie o ich naturalności bazuje na powszechności i wczesnym ich wpajaniu.

Dobłą ilustracją tej tezy jest bezrefleksyjnie powtarzane przekonanie o fizycznej słabości kobiet. Zdaniem Wollstonecraft dziewczęta wcale nie są z natury aż tak znacznie słabsze od chłopców. Niestety zabrania im się wykonywania ćwiczeń wzmacniających tężyznę fizyczną. Co gorsza, lansowane w różnych epokach ideały piękna mogą nawet wymagać osłabiania ich zdrowia. Również i w czasach jej współczesnych za piękne i kobiece uważano panie słabe i delikatne. Dziewczęta, chcąc zdobyć podziw mężczyzn i dobrze wyjść za mąż, starały się dopasowywać do tego wzorca lub były do tego przymuszane przez rodziców. Tymczasem „celem wszystkich matek i ojców, którzy dbają o wychowanie swych córek, winno być jeśli nie wzmacnianie ciała, to przynajmniej niedopuszczanie do zniszczenia organizmu przez błędne pojęcie piękna i kobiecej doskonałości” (Ibidem, s. 84). Dopiero wtedy, gdy pozwoli się dziewczętom zachować fizyczne zdrowie i trenować swe ciała, będzie można poznać prawdziwe możliwości kobiecego organizmu. „Osiągniemy zatem – poprzez zgodę na wykonywanie tych samych ćwiczeń, co chłopcy, nie tylko w dzieciństwie, ale

i w młodości – ideał fizycznej sprawności, i dowiedzmy się, jak daleko sięga naturalna przewaga mężczyzn” (Ibidem, s. 142) - apeluje Wollstonecraft. Przyznaje ona bowiem, że „teżyzna fizyczna teoretycznie stawia wyżej mężczyzn od kobiet i jest to jedyny solidny dowód, na podstawie którego można mówić o wyższości płci” (Ibidem, s. 82). Jednak okazuje się, że różnice w fizycznej sile i sprawności obu płci można znacznie zniwelować pozwalając dziewczętom ćwiczyć na równi z chłopcami¹. To samo odnosi się również do przypisywanej kobietom słabości intelektualnej.

Wollstonecraft stwierdza, że jeśli rozum jest tym, co odróżnia nas od zwierząt, to odmawiając kobietom rozumności odmawia się im również człowieczeństwa. w rezultacie: „Zamknięte w klatkach jak upierzona rasa nie mają nic do roboty poza muskaniem sobie piórek oraz przechadzaniem się ze sztucznym dostojeństwem z grędy na grzędę” (Ibidem, s. 104). Pozbawione rozumności kobiety nie będą również zdolne do osiągnięcia autonomii moralnej, gdyż to z ćwiczenia rozumu „bierze się wiedza i cnota” (Ibidem, s. 47). Tymczasem ignorancję i brak szerszych zainteresowań uważa się wręcz za zaletę kobiety. Ówczesny ideał kobiecości okazuje się zatem szkodliwy dla rozwoju intelektualnego i moralnego dziewcząt i kobiet, podobnie jak dla ich zdrowia fizycznego. w rezultacie powszechnej jego akceptacji:

Kobiety wszędzie znajdują się w godnej pożałowania kondycji; albowiem z myślą o zachowaniu ich niewinności - jak dwornie określa się niewiedzę - ukrywa się przed nimi prawdę i sprawia, że stają się sztuczne jak lalki, zanim ich zdolności zdążą nabrać siły. Uczony od dzieciństwa, iż berłem kobiety jest jej uroda, umysł kształtuje się odpowiednio do ciała, błędząc po owej złotej klatce, skupia się jedynie na tym, jak ozdobić swe więzienie (Ibidem, s. 89).

Kobietom od dzieciństwa wmawia się, że nie są zdolne do przyswojenia sobie wiedzy i kieruje całą ich uwagę na troskę o urodę i dążenie do przyjemności. Jako cnoty, które powinny posiadać przedstawia się im natomiast „łagodność, uległość i psie przywiązanie” (ibidem, s. 75). w ten sposób przyzwyczajają się je do posłuszeństwa okazywanego nawet domowym tyranom i okrutnikom. Służy to uczynieniu z nich istot całkowicie zależnych od mężczyzn i umacnia męską władzę.

¹ Wollstonecraft przywołuje, jako potwierdzające to, świadectwa opisy zdrowego wychowania dziewcząt, prowadzonego przez niektórych rodziców.

Autorka „Wołania o prawa kobiety” bardzo krytycznie ocenia współczesny jej wzorzec kobiecości – ideał kobiety słabej, nadmiernie emocjonalnej, uległej i tkwiącej w ignorancji. Uważa, że taka istota ma skłonności do egoizmu i do nieumiarkowanego dążenia

do przyjemności. Pozbawiona władzy i przymuszana do uległości często zaś uciekać się musi do podstępów, przez co łatwo stać się może intrygantką. Jest to osoba pozbawiona silnej woli, bez charakteru, nie posiadająca prawdziwych cnót takich, jak umiarkowanie, sprawiedliwość czy odwaga (bo te uważane były za cechy typowo męskie). Kobiety nie są jednak skazane na taki, godny pożałowania los. To nie natura, lecz wychowanie uczyniły je takimi. Zmieniając dotychczasowy sposób edukacji dziewcząt, możemy zatem zmienić też i wzorzec kobiecości. Kobieta odpowiednio wyedukowana przestałaby być niewolniczo zależna od mężczyzny – ojca, a potem męża - i stałaby się autonomiczną istotą ludzką, zdolną do samodzielnego decydowania o swoim losie. Dlatego też, jeśli uznamy, że

kobiety naprawdę są zdolne postępować jak istoty rozumne, nie pozwólmy traktować ich jak niewolnice lub jak zwierzęta, zależne od rozumu mężczyzn. Kształtujmy ich umysły, nałóżmy im zdrowe, wzniosłe cugle zasad i pozwólmy im uzyskać świadomą godność dzięki poczuciu, że są podległe tylko Bogu (Ibidem, s. 79).

Dopiero wtedy można będzie poznać prawdziwą kobiecą naturę, a nie ów nakreślony przez mężczyzn dla swej wygody i przyjemności ideał, wedle którego kobieta jest: „stworzona jako zabawka dla mężczyzny, jako jego grzechotka”, która „ma brzęczeć przy uchu, gdy on, odsunawszy na bok umysł, zażąda rozrywki” (Ibidem, s. 76). Dlatego też Wollstonecraft apeluje: „Pozwólmy ich zdolnościom się rozwijać, a cnotom wzmocnić i wtedy zdecydujemy, gdzie też na skali intelektu umieścić całą kobiecą płęć” (Ibidem, s. 77).

Edukacja kobiet nie zaszkodzi rodzinie, przeciwnie – pozwoli kobietom lepiej wypełniać najważniejsze dla nich role – żony i matki. Wykształcone i opanowane matki będą potrafiły lepiej troszczyć się o swoje dzieci, wychowywać je i edukować, a nie rozpieszczać lub oddawać mamkom i niańkom. Mądra kobieta stanie się też prawdziwą towarzyszką i partnerką dla męża. Wzmocni to trwałość małżeństwa, gdyż namiętność szybko wygasa, a trudno oczekiwać szacunku i przywiązania męża do głupiotkiej ignorantki. Całe społeczeństwo odnieść może korzyści z nowego modelu edukacji, dzięki któremu kobiety uznane zostaną za „bardziej spostrzegawcze córki, za serdeczniejsze siostry, wierniejsze żony, rozsądniejsze matki – słowem za lepsze obywatelki” (Ibidem, s. 226). Swoją książkę kończy

Wollstonecraft apelem: „Pozwólmy kobiecie korzystać z praw, a dorówna ona cnotą mężczyznom – albowiem wyzwolona będzie się doskonalić; inaczej uzasadnienie zyska władza, która słabą istotę zmusza do spełniania jej powinności” (Ibidem, s. 287)².

John Stuart Mill

Publikację „Poddaństwa kobiet” dzieli od wydania „Wołania o prawa kobiety” siedemdziesiąt siedem lat. Położenie kobiet nie uległo jednak w tym czasie zasadniczej poprawie. Rozwinął się natomiast ruch feministyczny i śmielsze stały się wysuwane przez działaczki i działaczy postulaty. Mill domaga się dla kobiet przede wszystkim praw wyborczych oraz dostępu do większości zawodów na równi z mężczyznami, a także zapewnienia kobietom ekonomicznej niezależności³. Zdaje sobie sprawę z tego, że dążąc do zniesienia tytułowego poddaństwa kobiet przyjdzie mu zmierzyć się „z uczuciem powszechnym i głęboko zakorzenionym” (Mill 1995, s. 287). Przeciwnicy emancypacji kobiet powołują się bowiem na argumenty odnoszące się do naturalnych różnic w charakterze i predyspozycjach obu płci, które to mają czynić kobiety przypisanymi do życia rodzinnego i niezdolnymi do udziału w polityce oraz do pracy zawodowej. Dlatego też, jak zauważają Jane Mansbride i Susan Moller Okin⁴ (1998, s. 357),

John Stuart Mill był bardziej niż ktokolwiek za jego czasów świadom wielkich, szkodliwych ograniczeń wolności kobiet oraz możliwości ich samorozwoju w utrwalonych relacjach między mężczyznami a kobietami. Podawał on w wątpliwość naturalności różnic między mężczyznami i kobietami w sposób, który wówczas był zaskakująco radykalny.

Mill stwierdza, że nie sposób poznać natury obu płci, mając do dyspozycji tylko obserwację relacji między nimi w modelu patriarchalnym. Uważa, że bez możliwości porównania tego modelu chociażby ze społecznościami, w których panowałaby równość pomiędzy mężczyznami i kobietami, nie jesteśmy w stanie stwierdzić czy pewne cechy uznawane za typowo kobiece są naturalne, czy też charakterystyczne dla grupy podporządkowanej (Mill 1995, s. 304-305). Dlatego „nie można wiedzieć dzisiaj, co jest

² Wollstonecraft dodaje, że jeśli tak się nie stanie, to należy sprowadzić z Rosji bicze i wręczać je jako symbol władzy każdemu mężowi w dniu ślubu.

³ Postuluje też łatwiejszy dostęp do rozwodów oraz zmiany w zasadach przyznawania opieki nad dziećmi.

⁴ Autorki zarzucają jednak Millowi trzymanie się stereotypów w kwestii wybierania przez większość kobiet życia domowego kosztem zaangażowania w sprawy publiczne.

przyrodzonym, a co sztucznym w różnicach umysłowych, istniejących między mężczyzną a kobietą, czy jest istotnie jakaś różnica przyrodzona, albo jaki by się przyrodzony charakter ukazał, gdyby zniesiono wszystkie sztuczne przyczyny powodujące różnice” (Ibidem, s. 351). Zwłaszcza, że jeśli porównamy stereotypowe wyobrażenia na temat kobiecości w różnych kulturach, a nawet w niezbyt odległych krajach europejskich, to okażą się one bardzo różne, a nawet wzajemnie się wykluczające. „Na Wschodzie sądzą, że kobiety są z natury szczególnie zmysłowe, Anglik przypuszcza powszechnie, że są z natury zimne. Przysłowia o niestałości kobiet są przeważnie pochodzenia francuskiego (...). w Anglii pospolicie sądzą, że kobiety są daleko stalsze od mężczyzn” (Ibidem, s. 349-350) – zauważa Mill. Stąd jego zdaniem „jakiegokolwiek znaczne i na pozór niezmiennie byłyby różnice moralne i umysłowe między mężczyzną a kobietą, dowód, że są one przyrodzone może być tylko negatywny” (Ibidem, s. 306).

W tym kontekście analizuje Mill przekonanie o fizycznej słabości kobiet oraz o ich nadmiernej emocjonalności, czyniącej je niezdolnymi do pracy zawodowej. Przekonuje, że nawet rzekomo naturalna skłonność do pewnych chorób może mieć zupełnie inne przyczyny. Na przykład „spazmy i mdłości znikły prawie zupełnie odkąd wyszły z mody” (Ibidem, s. 344). Dziewczęta, mogące na równi z chłopcami oddawać się ćwiczeniom fizycznym, są zdrowe i silne. Podobnie jak kobiety pracujące fizycznie, jeśli tylko nie szkodzą im warunki pracy. Nadmierna nerwowość jest zaś efektem nudy i braku pożytecznego zajęcia, stąd przekonanie, iż: „Wszystkie wady, wynikające z nadmiaru niezużytkowanej energii nerwowej znikłyby zaraz, gdyby te siły mogły być zużyte do pracy z określonym celem” (Ibidem, s. 344). Obowiązujący wzorzec kobiecości nie ma zatem nic wspólnego z naturalnością – przeciwnie jest całkowicie sztuczny i szkodzi kobietom zarówno pod względem fizycznym, czyniąc z nich wydelikaczone hipochondryczki, jak i psychicznym oraz intelektualnym, nie pozwalając im wzmacniać charakteru i rozwijać posiadanych zdolności.

Magdalena Środa (2003, s. 216) zauważa:

John Stuart Mill, podobnie jak Mary Wollstonecraft, okazał się niezwykle czujny na manipulowanie słowem «natura». Jego zdaniem nie możemy powoływać się na «naturalny charakter kobiety» ani nawet obserwować go, bo wszystko co o nim wiemy, jest przekształcone przez kulturę. To, co dziś nazywamy «naturą kobiety» - twierdzi, jest wyraźną deformacją spowodowaną wieloletnim treningiem.

Owa tak zwana natura kobieca to, zdaniem Milla, twór wyjątkowo sztuczny, który skutecznie uniemożliwia kobietom rozwijanie ich naturalnych skłonności, na przykład zdolności intelektualnych (które uważane są za „niekobiece”), zamiast tego zaś za bardzo wzmacnia i eksponuje cechy takie, jak nadmierna wrażliwość nerwowa czy uczuciowość. Dlatego też współczesne sobie kobiety uważa Mill za efekt hodowli w wyjątkowo nienaturalnych warunkach. Porównuje je do roślin, które do połowy trzymane są w kąpieli parowej, od połowy zaś obkładane lodem (Mill 1995, s. 305). Jak możliwe, że tak sztuczne wzorce, niszczące nie tylko charakter, ale nawet i ciało kobiet, stały się powszechne? Winny temu jest sposób wychowywania dziewczynek, który od najmłodszych lat tłumi w nich naturalne skłonności, na przykład chęć do swobodnych zabaw na świeżym powietrzu, i zmusza je do podporządkowywania się społecznym oczekiwaniom.

Nieodpowiednie wychowanie niszczy charakter kobiet, pozbawia je ich własnej tożsamości, zabija indywidualność i czyni z nich istoty posłuszne i podporządkowane.

Wszystkie kobiety od dzieciństwa wychowywane są w przekonaniu, że ideałem ich charakteru jest zupełne przeciwieństwo z charakterem mężczyzn; są tak kształcone, żeby nie miały własnej woli, aby się własnym nie kierowały życzeniem, lecz ulegały woli cudzej. Mówią nam w imię moralności, że kobieta powinna żyć dla drugich, a w imię uczucia, że jej natura tego potrzebuje; to znaczy że powinna zupełnie zaprzeczyć się upodobań własnych, a żyć dozwolonym jej jedynie uczuciem dla męża i dzieci (Ibidem, s. 298).

Tak Mill opisuje proces wychowania dziewcząt. Wychowankom wmawia się zatem, że to, co naturalne – ich własne skłonności, zdolności i pragnienia – nie jest takie, jeśli nie pasuje do przyjętego wzorca kobiecości. Choć przeciwnicy emancypacji kobiet chętnie powołują się na kobiecą naturę, to społeczeństwo patriarchalne tę naturę skutecznie niszczy.

Zamiast dania im możliwości naturalnego rozwoju utrzymywano je dotychczas w stanie tak przeciwnym naturze, że musiały ulec sztucznym modyfikacjom. Nikt nie może twierdzić stanowczo, że gdyby dozwolonym było kobiecie tak, jak mężczyźnie, wybierać sobie drogę, nadając jej tylko kierunek wymagany przez warunki ludzkiego życia i potrzeby płci obu, czy zachodziłaby wyraźna różnica, a nawet czy zachodziłaby jakakolwiek w charakterze i zdolnościach, które by się wówczas rozwinęły (Ibidem, s. 304).

Mill jest pewien, że kobiety sprawdziłyby się doskonale w wielu zawodach dotychczas dla nich niedostępnych (np. lekarki), w naukach oraz w polityce. Uważa, że nie brak im do tego zdolności i predyspozycji. Co więcej, sądzi, że nawet obrońcy dotychczasowego położenia kobiet w społeczeństwie mają tego świadomość. Jeśli by bowiem małżeństwo i macierzyństwo było jedynym powołaniem kobiety, a wszelkie inne zajęcia były sprzeczne z jej prawdziwą naturą, jak tego dowodzą przeciwnicy emancypacji, to niepotrzebne byłyby jakiegokolwiek prawne zakazy uniemożliwiające kobietom zajmowanie się pracą zawodową czy działalnością polityczną. Tymczasem antifeminiści zaciekle ich bronią. Muszą się zatem obawiać tego, że uwolniona z okowów patriarchy kobieca natura okaże się inna niż to, co dotychczas za nią uważano.

Zdaniem Milla jedyną przyczyną, z powodu której odmawia się kobietom prawa do wolności decydowania o swoim losie i niszczy ich indywidualność w imię tak zwanej prawdziwej kobiecości jest „interes społeczeństwa, tj. interes mężczyzn; tak samo jak interes państwa (*raison d'état*), tj. pewne względy rządów w celu utrzymania istniejącej władzy zdawały się usprawiedliwiać najstraszniejsze zbrodnie” (Ibidem, s. 333-334). Interes mężczyzn zatem podniesiony do rangi interesu całego społeczeństwa usprawiedliwia poddaństwo kobiet i związaną z nim niesprawiedliwość. Narzędziem służącym podtrzymaniu tego stanu rzeczy jest zaś wykreowany przez mężczyzn wzorzec tak zwanej kobiecej natury, bo „gdy mężczyźni raz zdobyli tak potężny wpływ na umysły kobiece, posługiwali się nim, idąc za instynktami egoistycznymi, jako środkiem najdoskonalszym utrzymania kobiet w jarzmie swoim. Przedstawili im słabość, wyrzeczenie się własnej woli na korzyść mężczyzny jako kwintesencję powabów kobiecych” (Ibidem, s. 299). Obowiązująca koncepcja niezmienną kobiecej natury jest jedynie konstrukcją służącą podtrzymaniu istniejących stosunków władzy. Model kobiecości może zatem, a właściwie powinien, zostać zmieniony.

Zmiana ta będzie oczywiście korzystna dla kobiet, ale też i dla całego społeczeństwa. Mill jest przekonany, że pozwoli ona nie tylko wykorzystać należycie zdolności żeńskiej połowy ludzkości, lecz także uczyni społeczeństwo lepszym. Zniesienie poddaństwa kobiet wyeliminuje bowiem ostatnią pozostałość prawa silniejszego i będzie kolejnym krokiem na drodze postępu moralnego ludzkości. Postęp ten polega na zastępowaniu panowania brutalnej siły zasadą równości i sprawiedliwości. Zasada ta powinna regulować stosunki między mężczyznami i kobietami w społeczeństwie, co można osiągnąć

poprzez zmiany w prawie. Jednak zdaniem Milla, aby uczynić społeczeństwo naprawdę nowoczesnym⁵, trzeba rozszerzyć zasadę równości i sprawiedliwości również na instytucje małżeństwa i rodziny. Nowoczesne małżeństwo powinno opierać się na równości oraz partnerstwie męża i żony, a całość stosunków rodzinnych – na sprawiedliwości. Taka rodzina stanie się szkołą moralności dla wszystkich jej członków, którzy nie będą uczyć się, jak dotychczas, despotyzmu z jednej strony, a posłuszeństwa z drugiej, lecz poznają w praktyce stosunki oparte na równości, sprawiedliwości i poszanowaniu wolności innych. Tymczasem „dopóki rodzina jest szkołą despotyzmu, dopóty charakter ulega zepsuciu, a to osłabia pożądaną tendencję do równości we wszystkich instytucjach społecznych” (Rawls 2010, s. 298). Mill dowodzi, że małżeństwo i rodzina to instytucje, których kształt także zależy jest w znacznym stopniu od kontekstu kulturowego i społecznego. Sfera domowa, tradycyjnie kojarzona z kobietami, okazuje się również nie być czymś naturalnym i danym raz na zawsze, lecz wytworem stosunków społecznych i panujących obyczajów. Jako taka może, a nawet wręcz, powinna być świadomie kształtowana i przebudowywana, tak aby sprzyjała tworzeniu i umacnianiu autentycznej równości pomiędzy kobietami i mężczyznami.

Jak dobitnie pokazują omówione powyżej przykłady, rozważania dotyczące naturalnych i kulturowych elementów tego, co nazywane było naturą kobiety są obecne w myśli feministycznej od samych jej początków. Choć termin "gender" wszedł w użycie dopiero w XX wieku, to już dwa wieki wcześniej znaleźć można próby udowodnienia tego, że kobiecość jest w znacznej części wytworem procesów socjalizacji i edukacji, zmierzających do wykreowania istot słabych pod względem zarówno fizycznym, jak i umysłowym. Demaskowanie pozornej naturalności obowiązujących w XVIII i XIX wieku wzorców kobiecości ma na celu zakwestionowanie dotychczasowego miejsca kobiet w społeczeństwie, a zwłaszcza odmawiania im dostępu do rzetelnej edukacji, pracy zawodowej oraz praw politycznych. Zarówno Wollstonecraft, jak i Mill dowodzą, że to nie natura skazuje kobiety na poddaństwo i niesprawiedliwe traktowanie. Tak zwana naturalna kobiecość to w znacznej mierze wytwór męskiej części społeczeństwa, wykreowany dla jej wygody i przyjemności. Wzorzec ten jest ściśle powiązany ze stosunkami władzy i służyć ma podtrzymywaniu męskiej dominacji i niesprawiedliwego poddaństwa kobiet. Jego naturalność zaś oznaczać ma tyle co niepodważalność i niemożliwość zmiany. Zakwestionowanie owej

⁵ Jak zauważa John Rawls w „Poddaństwie kobiet” Mill wielokrotnie wspomina o nowoczesnym świecie, nowoczesnym kierunku w polityce itp. (Rawls 2010, s. 396)

naturalności okazuje się zatem niezbędne do tego, aby w ogóle móc myśleć o zmianie pozycji kobiet w społeczeństwie i o daniu im szansy na swobodny rozwój.

Jednak rację miał Mill twierdząc, że jakiegokolwiek próby zdemaskowania pozornej naturalności tradycyjnych wzorców kobiecości oznaczają konieczność zmierzenia się z powszechnymi i głęboko zakorzenionymi przekonaniem, a zatem spotkają się ze zdecydowanym sprzeciwem. Sprzeciw ten widoczny jest również dzisiaj w niezwykle ostrych krytykach rzekomo niebezpiecznej "ideologii gender". Kwestionowanie niesprawiedliwości i opresji dotyczącej kobiety nadal przedstawiane jest jako przeciwstawianie się naturalnemu porządkowi. Choć od czasów Wollstonecraft i Milla dokonały się ogromne zmiany w prawie, dzięki którym zrealizowano niemal wszystkie ich postulaty dotyczące poprawy położenia kobiet, to propagowana przez autora „Poddaństwa kobiet” równość i sprawiedliwość w małżeństwie i rodzinie nadal nie została osiągnięta.

Literatura:

- Dupré, B. (2011). 50 wielkich teorii, które powinieneś znać. Warszawa: PWN.
- Mansbridge, J., Moller Okin, S. (1998). Feminizm. W: R. Goodin, P. Pettit (red.). Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Mill, J. S. (1995). o rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet. Kraków: Znak.
- Rawls, J. (2010). Wykłady z historii filozofii polityki. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Środa, M. (2003). Indywidualizm i jego krytycy. Warszawa: Fundacja ALETHEIA.
- Wollstonecraft, M. (2011). Wołanie o prawa kobiety. Warszawa: Wydawnictwo Mamania.